Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 450 **Kraków, piątek 2 października 1908 r.** **Rok XVI.**

Kredyt rolniczy i parcelacja.

W Sejmie krajowym toczyła się onegdaj i wczoraj bardzo poważna i rzeczowa dyskusja nad kwestją kredytu dla włościan i nad kwestją parcelacji. Obie te sprawy mają dla naszego kraju pierwszorzędne znaczenie; chodzi przecie o ochronę włościan naszych przed kredytem lichwiarskim i o danie im możności korzystnego nabywania ziemi. Większa nasza własność ziemska upada szybko, po części z powodu niekorzystnych dla wielkich obszarów gospodarczych konjunktur ekonomicznych w kraju. Z przerażającą szybkością mnożą się wypadki przechodzenia większych takich posiadłości ziemskich czy to na własność, czy w dzierżawę żydów, którzy je eksploatując w sposób prawdziwie rabunkowy z biegiem lat wyczerpują całą ich wydajność, i w ten sposób obniżają coraz bardziej produkcję rolniczą w kraju ku ogromnej szkodzie całego społeczeństwa — nie mówiąc już o wyzyskiwaniu przez nich i demoralizowaniu całej rzeszy robotników rolnych. Aby tej rabunkowej eksploatacji jak najrychlej kres położyć, należy więc wszelkimi siłami i sposobami popierać parcelację, rozdrabnianie większych obszarów, na małe posiadłości rolne, na posiadłości włościańskie i umożliwić im pomyślny rozwój gospodarczy.

Ruch parcelacyjny w naszym kraju jest i dziś już bardzo ożywiony — lecz niestety — znajduje się również przeważnie w rękach Żydów, którzy w niemiłosierny wprost sposób wyzyskują wrodzony ludowi prawdziwy głód ziemi. Istniejące obecnie u nas poważne instytucje parcelacyjne nie wystarczają ani w przybliżeniu do zaspokojenia tego głodu; do racjonalnej zamiany wszystkich większych obszarów, które utrzymać się już nie mogą, na własność mniejszą koniecznem wprost jest znaczne ich pomnożenie. Dałoby się to osiągnąć może najwcześniej i najkorzystniej przez tworzenie chrześciańskich Spółek parcelacyjnych, opartych na podstawie udziałowej Spółki takie w Poznańskiem okazały się niezmiernie dodatnim czynnikiem w tranzakcjach, ziemia i wielkie jej obszary ocaliły przed grabieżą niemiecką. Miarodajne czynniki powinny i u nas w tym właśnie kierunku wywierać jak najszerszą działalność. Samopomoc bywa zawsze najlepszym środkiem obronnym.

Wielki Kraków.

Niebawem na jednem z posiedzeń sejmu zostanie poruszoną sprawa Wielkiego Krakowa. Rzecz była już od 4 lat z górą dojrzała, a mimo to dzięki czynnikom, przenoszącym interes polityki egoistycznej nad względy publiczne, nie można było w kwestji tej ani kroku naprzód postąpić. Na szczęście dziś sprawa Wielkiego Krakowa poczyna pomyślnie zbliżać się ku końcowi, i spodziewamy się, że ostatecznie niechybnie podczas bieżącej sesji sejmowej przybierze realne kształty.

Z jak wielkiemi przeszkodami trzeba było niemal do ostatniej chwili pod tym względem walczyć, niechaj posłuży jako przykład rzekoma uchwała wydziału Rady pow. wielickiej, a w rzeczywistości osobiste poglądy jej prezesa p. Czecza, ujęte w formę oficyalnej enuncjacji, jako wyrazu całego ciała. Zanim jednak zaznajomimy się z treścią tej „uchwały“ — pragniemy stwierdzić, iż jakkolwiek oddawna znaną nam jest niechęć p. Czecza i to nie tyle może względem samej sprawy Wielkiego Krakowa, ile względem projektodawców tegoż, jednak, aby bez kompletu (jeden tylko członek i jeden zastępca) można uchwalać sobie samemu to, za czem nawet z tych dwóch panów żaden nie głosował, — to, przyznać musimy, trochę zawiele, jak na atrybucje prezesa, choćby nawet Rady... powiatowej. Przytem tak dalece posuwać się w porachunkach partyjnych, aby pierwszorzędna sprawa publiczna szwank ponosiła — to się też nie godzi.

Rzekoma uchwała Rady pow. wielickiej ujętą została w formę petycji, która imieniem tejże Rady ma być sejmowi przedłożoną. Argumentacja owej petycji, która ma przemawiać za wyłączeniem gmin: Dębniki, Zakrzówek i Ludwinów z projektu W. Krakowa, gdyż byłoby to ze szkodą dla m. Podgórza, względnie ubytkiem w dochodach Rady pow. wielickiej, nie wytrzymuje najlżejszej krytyki.

A więc wedle uzasadnienia wspomnianej petycji, gminy Ludwinów i Zakrzówek łączą się ściśle z miastem Podgórze tak, iż wchodzą właściwie w skład tegoż ostatniego. A ponieważ zaś m. Podgórze, jako ognisko fabryczne ma tendencję do dalszego rozwoju w tym kierunku, a czemu znów stoją na przeszkodzie rewersa demolacyjne oraz znaczna ilość prochowni, wybudowanych na linji granicznej miasta, — przeto przemysł fabryczny podgórski musi w dalszym swym rozwoju opanować tereny sąsiednie, a więc gminy Ludwinów, Zakrzówek i Dębniki. Przyłączenie zatem ewentualne tych gmin do m. Krakowa zniweczy raz na zawsze możliwość rozszerzenia Podgórza.

Pomijając całą niedorzeczność tego rodzaju rozumowania, zaznaczyć musimy, iż mimo tak ścisłego związku Podgórza z Ludwinowem (Zakrzówek i Dębniki zbyt są odległe) żadna dotychczas fabryka w nim nie powstała — przeciwnie wszelkie fabryki „podgórskie“ wyrastają, mimo rewersy demolacyjne i prochownie na lub poza linią graniczną miasta i to w sąsiedztwie gmin takich, jak Bonarka, Borek Fałęcki, Wola Duchacka, Płaszów, etc. A zatem Podgórze ma tendencję rozszerzania się w kierunku południowym i zachodnim, a więc wprost przeciwnym gminie Ludwinów. I tego wreszcie zapomina p. Czecz dodać, że cała zachodnia część, a więc Płaszów przedewszystkiem, stoi otworem dla rozszerzania się Podgórza — tem więcej, iż dzięki centralnemu położeniu tutaj jednej z największych stacji kolejowych w Galicji, — to miejsce właśnie posiada najdogodniejsze warunki bytu i rozwoju.

Wreszcie wytoczył p. Czecz jeszcze jedno działo — niestety jednak lżejsze niż sam pomysł. Oto obliczył, iż przez ewentualne oderwanie tych gmin straci powiat Wielicki myto drogowe na linji Dębniki — Kobierzyn, w kwocie 536 kor. na 1 kilometrze, czyli 1824 kor. na przestrz. 3.4 k. co znów skapitalizowawszy po 4 proc. uczyni kwotę 45 tysięcy kor. I taka suma reprezentuje faktyczną stratę materjalną dla powiatu wielickiego.

Cała powyższa petycja i z takimi argumentami ma być przedłożona sejmowi, celem robienia "nastroju". Niestety jednak sam pan Czecz nie wierzy w skutek swych fikcyjnych dowodzeń, gdyż prosząc w petycji, aby sejm uwzględnił przytoczone wyżej momenty i w interesie pow. wielickiego i m. Podgórza nie dopuścił do przyłączenia gmin Dębniki, Ludwinów i Zakrzówek do Krakowa, w następnem zdaniu uważa całą rzecz za przesądzoną i prosi tylko, aby w razie, gdyby połączenie tych gmin nastąpiło, raczył sejm przyznać powiatowi wielickiemu przynajmniej odszkodowanie w sumie owych 45 tys. koron.

Równocześnie z petycją omówioną, która przykre rzuca światło na pewne jednostki, pragnące w sejmie za wszelką cenę osłabić sprawę W. Krakowa, — ukazała się inna petycja, będąca bezpośrednim wyrazem opinji interesowanych, i stwierdzająca zarazem najdowodniej, iż sprawa W. Krakowa jest dla nich poprostu kwestją bytu. Ta ostatnia petycja została już wysłaną do sejmu w tej nadziei, iż faktyczne racjonalne momenty w niej podniesione, posłowie nasi objektywnie i podług istotnej ich wartości moralnej ocenić będą umieli, a nie podług skali strat i zysków wielickiego Wydz. powiatowego.

Osnowa tej petycji, którą wszystkie gminy interesowane podpisały, jest następująca:

Sprawa przyłączenia gmin Dębniki, Ludwinowa i Zakrzówka do m. Krakowa, przez rady gminne tych miejscowości jeszcze w r. 1904 uchwalona, nie doczekała się dotąd ostatecznego załatwienia. Od 4-ch lat panuje w gminach naszych niebezpieczny zastój. Skrępowani warunkami umowy, nie możemy ani obciążać, ani naruszać majątku gminnego, aż do czasu załatwienia sprawy W. Krakowa, a temsamem nie możemy przystąpić do wykonania najniezbędniejszych robót asanacyjnych i inwestycyjnych. Wobec gęstego zabudowania i wzrastającej szybko liczby mieszkańców gmin naszych coraz pilniejszą staje się potrzeba jakiejś kanalizacji, a my wśród groźnego niebezpieczeństwa epidemji nawet ścieków odpowiednich nie mamy.

Żyjąc od czterech lat w naprężonej niepewności co do dalszego losu gmin naszych, niepewności i obawie, podsycanej namiętną agitacją pewnych czynników przeciw spełnieniu życzeń mieszkańców gmin podmiejskich pow. podgórskiego, dowiadujemy się, że wielicki Wydz. pow. w ostatniej jeszcze chwili potęguje swoje pretensje o odszkodowania z tytułu rzekomej utraty dochodów. Zanosimy tedy do Wys. Sejmu dalszą prośbę, aby przed ustawodawczem załatwieniem sprawy Krakowa przyjąć raczył do wiadomości także powody, które nas skłoniły do tak ważnego kroku, ja-

kim jest rezygnacja z naszej samodzielności i przyłączenie się do m. Krakowa.

Zakres działania wielickiej reprezentacji pow. rozciąga się na obszar pow. podgórskiego i wielickiego, obejmujący 5 miast i 16 gmin wiejskich. Z tych 160 gmin zatrzymały wszystkie charakter czysto rolniczy, z wyjątkiem gmin Dębniki, Ludwinów i Zakrzówek, które wskutek bezpośredniego sąsiedztwa z Krakowem, zabudowane na sposób miejski, są już niejako dzielnicą Krakowa, a potrzeby ich kulturalne i komunalne, identyczne z potrzebami mieszkańców m. Krakowa, sprzeczne są z wymogami innych gmin wiejskich pow. podgórskiego.

Gminy rolnicze pragną podniesienia rolnictwa, poprawy rasy bydła, ulepszenia pastwisk, nawozów, zadowalniają się komunikacjami najprostszej konstrukcji, niepotrzebne im chodniki, kanalizacja etc., zaś w gminach podmiejskich uprawy roli już prawie całkiem zaniechano z powodu wysokich cen robotnika, zaprzestano hodowli bydła, pastwiska leżą odłogiem, zbytecznemi i zdrowiu szkodliwemi są gnojowiska, — potrzeba nam natomiast bruków, chodników, kanalizacji, oświetlenia i t.p. Potrzeb tych nie może nam zapewnić Wydział powiatowy, a również środki i zasoby nasze nie wystarczyłyby na zaspokojenie tych potrzeb, nawet w razie dalszego utrzymania naszej samodzielności.

Skutkiem tej odrębności charakteru dzieje się gminom Dębniki, Ludwinów i Zakrzówek przy nakładaniu ciężarów na wspólne potrzeby powiatu wielka krzywda, bo mieszkańcy tutejsi, płacąc w formie dodatków do podatków wielkie sumy pieniężne, nie korzystają wcale lub tylko w minimalnym rozmiarze z dobrodziejstw, jakie Wydział powiatowy innym gminom wiejskim wyświadcza.

Zaznaczamy dalej, że wskutek bezpośredniego sąsiedztwa z wielkim miastem rażą w wysokim stopniu tutejszych mieszkańców różne usterki autonomicznej władzy powiatowej swojem podobieństwem do smutnych stosunków, jakie w naszej ojczyźnie bezpośrednio przed rozbiorami i w czasie rozbiorów panowały, a w szczególności pretensje Wydziału powiatowego o zapłatę wysokiego odszkodowania za wcielenie gmin Dębniki, Ludwinów i Zakrzówek do Krakowa dają mieszkańcom powód do przypuszczeń, że wielicki Wydz. pow. uważa swoje czynności na obszarze gmin sąsiadujących z Krakowem za jakieś rentowne przedsiębiorstwo finansowe; do takich przypuszczeń uprawniają także inne okoliczności, jak np„ że Wydział powiatowy, ciągnąc tak wielkie dochody z gmin naszych, nie uwzględnił dotąd wielokrotnych próśb naszych o naprawę przepustu pod drogą powiatową, którym woda z Wisły już przy stanie 6 cm. nad 0 wdziera się na dolinę i zalewa kilkomorgowy obszar łąk i gruntów, że rowy przydrożne od kilku lat nie czyszczone, nie mając potrzebnego spadu, nie odprowadzają wody, tworzą kałuże, siedliska zarazy, że chcąc wykołatać oczyszczenie mostu żelaznego na Wiśle z kurzu lub błota, trzeba się uciekać aż do pośrednictwa gazet.

Jedynym więc środkiem, który te przykre dla nas stosunki usunąć i naprawić może, jest przyłączenie gmin Dębniki, Ludwinowa i Zakrzówka do m. Krakowa, bo tylko wielka gmina m. Krakowa spożytkować może nasze grunta gminne, pastwiska odłogiem leżące w sposób korzystny, a wzamian za to wyposaży nas w urządzenia wielkomiejskie, jakie nam w obecnej dobie są koniecznie potrzebne.

Dębniki, Ludwinów, Zakrzówek,
dnia 23 września 1908 r.

Listy z Warszawy.

(„Opiekuńcze skrzydła“ rządu. — Pedagogiczno-policyjne narady. — Kto ma czuwać nad moralnością młodzieży? — Nowa misya policyi. — Charakterystyczne „zaś“. — Groźne narady posłów. — Czego szukano? — „Pogrom“ studentów rosyjskich i jego ofiara. — Program neopanslawistyczny „prawdziwych“ Rosjan. — Co p. Aleksiejew powie Polakom i Czechom? — Niewzruszone zasady państwowości rosyjskiej“.)

Warszawa, 1 październik.

Rząd „opiekuńczy“... Ten tradycyjny termin, streszczający w sobie całą historję biurokratyczno - „samodzierżawnej“ Rosji zaczyna znów nabierać coraz więcej treści... „Opiekuńcze“ skrzydła władz państwowych zataczają coraz szersze kręgi i obejmują znów powoli wszystkie objawy życia społecznego... „Opiekuńczy“ rząd pomyślał nawet o umoralnieniu młodzieży... W całem państwie, nie wyłączając Król. Polskiego, z inicjatywy rządu centralnego odbyły się konferencje gubernjalne w sprawie podniesienia poziomu moralnego wśród uczniów szkół średnich. Myśl piękna... Trzeba przyznać, że wypadki ostatnich czasów wniosły w szeregi młodzieży pewne rozprzężenie.

W miastach rosyjskich doszło nawet do tego, że powstały tam wśród młodzieży szkolnej obojej płci takie nap. stowarzyszenia, jak „Liga wolnej miłości“, i t. p. U nas, na szczęście, o czemś podobnem niema mowy... Ale praca nad zdrowiem moralnem młodzieży jest nietylko pożądaną, ale nawet konieczną... Lecz na tem powinno czuwać przedewszystkiem samo społeczeństwo... Rząd „opiekuńczy“ jest jednak innego zdania. Uznał, że i w tym wypadku opiekowanie się młodzieżą jest jego wyłącznym przywilejem. Powstałe w okresie wolnościowym przy rosyjskich gimnazjach „komitety rodziców“ odsunął zupełnie od tej akcji, a do czuwania nad moralnością młodzieży powołał gubernatorów i policmajstrów!

Taka konferencja gubernatorsko-policyjna odbyła się w Warszawie, naturalnie bez jakiegokolwiek udziału przedstawicieli społeczeństwa...

To ostatnie niema prawa troszczyć się o rozwój moralny swych przyszłych obywateli. Od tego jest przecie „opiekuńcza“... policja!

Wypracowane też zostało przez narady gubernialne instrukcje ograniczają się do rozmaitych „prikazów“, nad wypełnieniem których ma czuwać uniwersalne oko policyjne, i stanowią niejednokrotnie istne „curiosum“, charakteryzujące dosadnie zarówno przedsiębrane środki „umoralniające“, jak i ich autorów. Oto nap. na konferencji warszawskiej wymyślono następujący paragraf, noszący numer porządkowy 11-ty: „Uczęszczanie do domów publicznych jest wzbronione; uczęszczanie zaś na odczyty i prelekcje dozwolone jest tylko na zasadzie pozwolenia władzy naczelnej“.

„Owo „zaś“ jest wcale niezłe; w myśl zasad logiki i składni łączy ono zawsze dwa pojęcia, pomiędzy któremi zachodzi związek wewnętrzny. Rządowi „opiekunowie“ moralności ustanawiają bezpośredni związek między domami publicznemi a odczytami.

„Opiekuńcze“ skrzydła władz rządowych ogarniają również i członków Dumy... W Petersburgu wolno im radzić nad ważnemi sprawami państwowemi, ale poza granicami pałacu Taurydzkiego każde ich słowo musi podlegać ściślej kontroli policyjnej. Wobec zbliżającego się otwarcia Dumy kilkunastu posłów polskich zarówno do Dumy, jak i do Rady państwa,

---

Tajemniczy człowiek

Przygody detektywa.

23)

— Dla czego najbieglejszego?

— Bo sprawa jest jedną z najważniejszych.

— A znasz pan nazwisko owego detektywa?

Nieznajomy zaprzeczył.

— Czy chcesz pan, aby ów agent śledczy pojechał z panem?

— Tak jest.

— A gdzie?

— Do Chicago.

— Macie tam przecie swoją policję?

— Nieudolna.

— Niemamy prawa mieszać się do spraw wewnętrznych drugiego stanu, chyba żeś pan przyniósł z sobą upoważnienie na piśmie od szefa tamtejszej policji.

Nieznajomy okazał wielkie zakłopotanie, widocznie nie wiedział o niczem podobnem.

— Dziwna rzecz że nie znasz pan do tego stopnia praw swego kraju, zauważył surowo p. Mac Langh, gdybyś mógł jednak wyjaśnić bliżej całą sprawę, możeby się dało coś zrobić.

Gość nie dał żadnej odpowiedzi.

— W takim razie nie traćmy czasu napróżno. Tu p. Mac Langh pocisnął dzwonek.

— Odprowadzić tego pana, rzekł do wchodzącego woźnego.

Niemy poseł wyszedł wielce skonfundowany tak złym skutkiem swego poselstwa. Zaledwie zniknął za drzwiami, Smithson ukazał się z za portjery.

— I cóż Harry? jedziesz? spytał go szef.

— Oczywiście.

— Do Chicago?

— Tak jest, panie dyrektorze.

— Zyczę więc powodzenia.

ROZDZIAŁ X.

W Chicago.

Zeszedłszy na dół przez ukryte schody, którymi zwykle odwiedzał swego szefa, Smithson odnalazł bez trudności tajemniczego kalekę i śledził go z odległości. Niemy udał się do dzielnicy Jerzego City i tam w pobliżu dworca Pensylwania wstąpił do restauracji. Korzystając z tego detektyw zakupił parę drobiazgów koniecznych do podróży i zaopatrzył się w bilet kolejowy. W godzinę potem wsiadali obaj do pociągu, który zawieść ich miał do Chicago. Podróżni zajmowali swoje miejsca układając pakunki, poczem zabierali się do drzemki, inni rozproszyli się po korytarzach Harry zaszedł mimochodem do czytelni, gdzie znalazł tylko kilka pań i panien zajętych lekturą; mężczyźni gromadzili się przeważnie w przedziale dla palących, tam też odnalazł niemego posła, a korzystając z wolnego miejsca zasiadł wygodnie w miękkim fotelu zapalając cygaro. Siedział tak czas jakiś puszczając sine kółka tytuniowego dymu i zastanawiając się, w jaki sposób zabrać znajomość ze swym sąsiadem, któremu przypatrywał się tymczasem uważnie. Twarz tego człowieka wyrażała gniew lub niezadowolenie, głęboka bruzda rysowała mu czoło, brwi były zsunięte. W tej chwili trzy młode panienki przemknęły mimo drzwi przedziału, rzucając srebrne kaskady śmiechu.

— Szczęśliwy wiek! próbował zawiązać rozmowę Harry. Ale sąsiad jego był jak skała, nie wzruszyły go bynajmniej te płoche przejawy dziewczęcej wesołości. Detektyw próbował więc z innej beczki.

— Pan pali? zapytał, sięgając do cygarnicy.

Niemy przyzwolił skinieniem głowy.

— Może cygarko? zaproponował doskonałe cygaro, ale zaledwie skończył, kiedy nagłe zdumienie wytrąciło mu z rąk papierośnicę, która potoczyła się na dywan. Nieznajomy wymówił nagle głośno i wyraźnie.

— Nie, dziękuję panu.

— A więc to tak! pomyślał detektyw, kalectwo było udane. O! więc rzecz ważniejszą jest, niż sam przypuszczałem. Niewątpliwie Nil schronił się po swej porażce do Chicago i gotuje mi stamtąd nową zasadzkę. Od tej chwili zaniechał zamiaru zawiązania rozmowy z nieznajomym, obserwował go tylko pilwał, obawiając się, czy i kalectwo nogi nie było także zmyśleniem. Nie zdawało się to przecież możliwem, jedna noga była najwyraźniej krótsza, jeżeli zresztą człowiek ten nie żenował się z przywróceniem sobie mowy, potrafiłby równie dobrze stać się z kulawego prostym.

— Nie, kulawym jest naprawdę, pomyślał Smithson, a to mi ułatwi bardzo śledzenie za nim w Chicago, jeśli tam rzeczywiście mieszka. Tymczasem pociąg był już w pełnym biegu i wkrótce nadeszła godzina objadu, a dzwon wezwał podróżnych do wagonu restauracyjnego. W jednej chwili wszystkie miejsca przy stole były zajęte, twarze gości promieniałyzadowoleniem, przegryzano liczne przekąski, spożywano zwłaszcza dużo kukurudzy gotowane i poziomek ze śmietaną. Po chwili kilku chłopców wniosło na olbrzymiej tacy wszystkie naraz potrawy, składające dzisiejszy obiad. Tłumy rąk uzbrojonych w widelce uwijały się nad niemi, każdy nabierał sobie na talerz po kawałku z każdej. Młode panienki mieszały łyżeczkami jaja z pieprzem i solą, które im wbijano do filiżanek, przez jakiś czas słychać tylko było brzęk naczynia i łoskot pracujących szczęk. Wrzeszcie zaspokojono apetyty i publiczność rozproszyła się znów po przedziałach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

powzięło zamiar naradzenia się nad przyszłą kampanją parlamentarną. W tym celu zgromadzili się w pałacu techników przy ul. Włodzimierskiej. Policja okazała się w tym wypadku tak „czujną“, że to groźne dla państwa rosyjskiego zgromadzenie wyśledziła. Ledwo rozpoczęto narady, gdy na salę wkroczył przedstawiciel policji... Rozpoczęła się zwykła ceremonja. Posłów, a wśród nich prezesa Koła Polskiego naturalnie zaraz puszczono, ale spisano protokół i dokonano w gmachu kikogodzinnej rewizji... I czego tak gorliwie szukano? Może bomb?... Świadczy to o zdumiewającej przenikliwości naszych organów policyjnych, które prócz tego posiadają widocznie dużo wolnego czasu, skoro urządzają tego rodzaju poszukiwania...

Pomimo jednak tak wielkiej „gorliwości“ policja nie zdołała wykryć nie tylko sprawców rzekomego napadu na studentów uniwersytetu (za złamanie bojkotu tej uczelni), ale także i ofiar. „Warszaw. Dniewnik“ bił już z tego powodu na alarm—groził zamknięciem wszystkich szkół polskich, których uczniowie mieli rzekomo dopuścić się tego „pogromu Rosjan“... Rozpoczęto surowe śledztwo, które ostatecznie zdołało odszukać jedną jedyną ofiarę tego pogromu: studenta nb. Polaka, którego pobito, skutkiem czysto osobistego zatargu...

Historja z „pogromem“ nie udała się zatem. Prawdopodobnie nasi „prawdziwi“ Rosjanie postarają się wymyśleć niebawem coś nowego. Tymczasem zaś pracują nad swym programem... neopanslawistycznym. Postanowili nawet udzielić swemu „posłowi“ p. Aleksiejewowi specjalnych pełnomocnictw. W tym celu odbyły się w warszawskim Związku „prawdziwych“ Rosjan aż dwa zgromadzenia, na których uchwalono następujący „program“: W razie jakiegokolwiek spotkania się pana Aleksiejewa w gronie Polaków i Czechów, pan Aleksiejew powinien zażądać od Polaków solennego wyrzeczenia się Litwy i Białorusi, marzeń o niepodległości, bezwzględnego poddania się państwowości rosyjskiej i ograniczenia wymagań kulturalnych ludności polskiej wyłącznie na gruncie etnograficznym, tj., po wyłączeniu z Królestwa Polskiego Chełmszczyzny i gub. suwalskiej. Wtedy „prawdziwi“ Rosjanie mogą wejść w porozumienie z Polakami i „zadowolić ich niektóre wymagania wyłącznie w dziedzinie niższego szkolnictwa, sądownictwa i samorządu ziemskiego, o ile ustępstwa te będą zgodne z wymaganiami państwowości rosyjskiej, której zasady i nadal pozostaną niewzruszone.“

Tylko tu właśnie sęk, na czem mają polegać te „niewzuszone zasady państwowości rosyjskiej“. Kresowi „diejatiele“ widzą je w swych... „wzmocnionych“ dochodach, nagrodach, „krestach“ i... łapówkach, łupionych bez przeszkody w „buntowniczym“ kraju.

Wizyty budapesztenskie.

Stolica węgierska

gości obecnie jednego z najmłodszych monarchów europejskich. Młoda para hiszpańska: Alfons XIII i Wiktorya zjawili się właśnie wczoraj w zamku budzińskim, by złożyć nestorowi książąt, cesarzowi Franciszkowi Józefowi życzenia w roku jubileuszowym jego rządów.

Podróż młodego, bo zaledwie 22-letniego władcy, posiada niewątpliwie w pierwszym rzędzie charakter towarzyski, Alfons XIII bowiem nie miał jeszcze dotąd sposobności złożyć wizyty cesarzowi Austryi. Uczynił to więc obecnie, przy sposobności jubileuszu cesarskiego. Razem z nim zjechała do Budapesztu żona jego królowa Wiktorya, dla której podróż obecna po stolicach państw europejskich jest sposobnością do przedstawienia się dworom w nowym charakterze: królowej hiszpańskiej. Przez trzy dni: wczoraj, dziś i jutro gości para królewska na dworze budzińskim, poczem odjedzie w odwiedziny do innych stolic państwowych.

Podróż króla Alfonsa do Austro-Węgier nie może posiadać wielkiego dla polityki zagranicznej interesu. Stosunki Habsburgów z Burbonami hiszpańskimi utrzymują się jeszcze od początków XIX wieku na jednakowej stopie życzliwości i przyjaźni, dalekiej jednakowoż od uzależnienia praktycznej polityki państwowej od sentymentów. Mimo związków rodowych i mimo wspólnych tradycyj dynastycznych Hiszpania zmuszona jest iść w polityce po linii wcale nie równoległej do kierunków dyplomacyi austro-węgierskiej.

Jako państwo drugorzędne, pozbawione dawnej potęgi i blasku zmuszone jest obecnie zrzec się samodzielności i wejść w obręb jednej z dwóch konstelacyi politycznych: dwuprzymierza lub trójprzymierza i zostać tam... gwiazdą drugiej wielkości... Już samo położenie geograficzne jak i interesy ekonomiczne zmuszają oba państwa pirenejskie do liczenia się przedewszystkiem z najbliższym sąsiadem: Francyą i Anglią. Hiszpania sprzęgła się z nimi szczególnie silnie. Król Alfons XIII odwiedza ze szczególną gorliwością stolicę Francyi, a odwiedzinom tym towarzyszą ciągłe narady dyplomatyczne.

I obecnie w drodze do Budapesztu król Alfons wstąpił do świetnego Paryża, by umożliwić towarzyszącemu mu ministrowi spraw zagranicznych A l l e n d e s a l a z a r o w i konferencję z P i c h o n e m w sprawie marokkańskiej. Również z Anglią Hiszpania stara się tradycyjnie serdeczne stosunki utrzymać, a zaślubienie kuzynki króla Edwarda przez Alfonsa XIII było przy całym romantyzmie jednym z węzłów, jakie coraz ściślej łączą obie dynastye i oba państwa.

Zjazd Alfonsa XIII z cesarzem Austryi mimo, że niema wysoce politycznego znaczenia, oznacza jednak sam przez się zawsze wzmocnienie pozycyi króla hiszpańskiego w Hiszpanii, a przez to w polityce międzynarodowej. Do niedawna jeszcze dynastya burbońska chwiała się na półwyspie iberyjskim i nawet pełne energii rządy królowej-regentki nie zdobyły dla niej dostatecznego oparcia w narodzie. Krótkie rządy Alfonsa XIII zmieniły ten stan na lepsze.

Osobisty wdzięk króla, jego dobra wola i jego młodość zyskały mu w części serca poddanych, zamachy anarchistyczne dokonały reszty. Obecnie nawet północne prowincye Hiszpanii oddawna karlistowskie lub — na wschodzie — nastrojone republikańsko, przechylają się jeżeli jeszcze nie zasadami to już sympatyami do młodego króla. Wiele tu działa ścisły konstytucyonalizm, przestrzegany sumiennie przez Alfonsa XIII.

Król Alfons bawi obecnie w gościnie u monarchy, który przed 60 laty w tym samym wieku co i król hiszpański objemował rządy wielkiego państwa i z podobnemi walczył trudnościami. Jak Alfons XIII, tak i Franciszek Józef zdziałali i działają wiele urokiem osobistym. Jedna jednak będzie w pierwszych latach rządów istnieć między nimi różnica: Cesarzowi Austryi oszczędzono tych trucizn, jakie wlewa w duszę pełnego dobrej woli księcia każdy zamach skrytobójczy... Alfons XIII zaś żył przez kilka lat pod grozą ciągłych spisków, które kilkakrotnie zdobyły się na czyny, choć nieudane. Zdaje się, że Alfons XIII najwięcej z żyjących obecnie monarchów już może zliczyć tych strasznych chwil w życiu.

Program pobytu pary hiszpańskiej w Budapeszcie obejmuje trzechdniowe uroczystości dworskie: we czwartek, piątek i sobotę. W tym dniu odjadą obie do Wiednia, skąd król sam odwiedzi jeszcze w jednodniowej wycieczce króla saskiego w Dreźnie. Z programu uroczystości zasługuje przedewszystkiem na uwagę sam wybór miasta: Budapeszt coraz więcej wchodzi w prawa drugiej s t o l i c y p a ń s t w a.

Z Budapesztu donoszą pod datą wczorajszą:

Budapeszt. Z okazyi przybycia hiszpańskiej pary królewskiej przyjechało tutaj wiele członków ciała dyplomatycznego z Wiednia; miasto jest udekorowane. Wszystkie ulice ozdobione są chorągwiami w kolorach węgierskich i hiszpańskich. W ulicy Andrassyego urządzono łuk tryumfalny. Na ulicach jest ruch bardzo ożywiony. Po południu o godz. 3 przyjechała hiszpańska para królewska, oczekiwana na dworcu, przez cesarza, arcyksiążąt i arcyksiężniczki, Powitanie monarchów było nadzwyczaj serdeczne. Wczoraj wieczorem odbył się wieczorem w zamku królewskim obiad familijny a następnie bal dworski.

Sejmy polskie w Ameryce.

W Detroit odbył się przed 14 dniami ósmy sejm Uniji katolicko-polskiej przy licznym udziale członków Uniji, którzy w grupach urządzili pochód przez halę Pułaskiego na Wojciechowie. Głównym marszałkiem pochodu był nowy biskup polski ks. Rhode, któremu towarzyszyli dwaj podmarszałkowie. Po nabożeństwie pontyfikalnym w kościele św. Wojciecha, podczas którego stowarzyszenia śpiewackie odśpiewały pieśni religijne, odbył się ponowny pochód do hali Pułaskiego, gdzie rozpoczęły się obrady Sejmu Uniji. Zagaił je Etan. Swiercz prezes komitetu gospodarczego i po krótkiej przemowie powitalnej przedstawił generalnego prezesa Uniji, Fr. Węglińskiego. Radca konsystoryalny ze stanu Pensylwania, ks. Stanisław Szpotański, w krótkich słowach przedstawił ks. biskupa Pawła Rhodego, który powitany hucznymi oklaskami, zachęcając do jedności, bratniej miłości i harmonijnych debat, serdecznie po polsku, jak ojciec do swej dziatwy przemówił. Nawoływał do miłości bliźniego, kościoła i narodowości i wyraził pragnienie, aby wszystkie organizacyje polskie stanowiły jedną całość, czyli jak się wyraził, jeden Związek Jedności, aby ostatecznie wszystkie odłamy można złączyć w jednę rodzinę polską. Mowę ks. biskupa przyjęto burzą oklasków.

Del. Józef Stryjak zdał sprwę z kasowości, z której wynika, że na sejmie VII w dniu 1-go października 1906. r. otrzymał nowy zarząd Uniji 27.700 dol. w hipotekach i 6.446 dol. w gotówce, czyli 34.146 dol. Z tej sumy wypłacono pośmiertnego 8900 dol.

Grup było 101 z 6653 członkami. Dzisiaj Unija polska liczy grup 144, a członków 14.294. Kapitał wzrósł do 90 tys. dol.

Z prasy reprezentowany był Dziennik Chicagowski, Dziennik Narodowy, Dziennik Związkowy, Gazeta katolicka w Chicago, Nowiny Polskie z Milwaukee, tygodnik z Wilkesbarre i Polak Amerykański.

Wieczorem odbywały się na cześć zarządu Uniji, delegatów i przedstawicieli prasy bale i zabawy.

Równocześnie odbył się w Chicago sejm Stowarzyszenia Polaków w Ameryce. Jest to także jedna z największych organizacyj polskich. Prezydował wybrany przez aklamacyę delegat Przymorski. Po zamianowaniu komisyi i wysłuchaniu sprawozdania, załatwiono nowe wnioski, poczym zakończył obrady przemówieniem biskup Paweł Rhode.

W przeszło godzinnym przemówieniu przedstawił ksiądz biskup Izbie swój plan koncentracyi organizacyj polsko-katolickich na system federacyjnym. „Trzeba naszą sprawę społeczną oprzeć na organizacyach — mówił biskup. — Pojedyńczo biorąc, jesteśmy dobrymi polakami i dobrymi katolikami, ale zbiorowo jesteśmy zerem. Potworzyły się patryotyzmy chicagowskie, milwauckie, detroickie, nie przekraczające często granic parafiji. Należy się połączyć i działać wspólnie. Nie idzie tu o połączenie takie, by organizacye zlewały się w jedno, ale o połączenie się przez reprezentacje — zarządów, dla rozpatrywania wspólnych spraw katolickich i narodowych“. Jesteśmy rozbici, a powinniśmy dla wielu celów razem pracować. Nawet ci, którzy utracili wiarę, nie powinni być odtrąceni od wspólnej pracy. Ale powinni swoje stanowisko określić wyraźnie, tym prędzej może dojść do zgody“.

Po przemówieniu, które często przerywano oklaskami, udzielił arcypasterz biskupiego błogosławieństwa.

Nasze szkolnictwo rolnicze niższe.

Podobnie jak do rzemiosła, przemysłu handlu, potrzeba dzisiaj i do rolnictwa należytego przygotowania, wykształcenia fachowego zawodowego. Jak w rzemiośle, przemyśle i handlu nie wystarcza dzisiaj tylko praktyczna praca wzorowana na przykładach lat dawnych

tak i w rolnictwie nie może wystarczyć dzisiaj to, czego się uczy praktycznie jedno pokolenie od drugiego, czyli nie wystarcza obrabianie roli według starych tradycyi, ale koniecznem jest dzisiaj oparcie praktyki rolniczej na pewnych teoretycznych przesłankach, na zdobyczach wiedzy i przystosowanie tych zdobyczy do praktycznej pracy na roli, celem wydatniejszej produkcyji.

W dzisiejszych stosunkach ekonomicznych, do racyonalnego prowadzenia gospodarstwa rolnego, wykształcenie zawodowe, teoreteczne i praktyczne, uważać trzeba jako rzecz niezbędną, jako konieczność, od której zaspokojenia zależy cały postęp rolniczy w kraju.

Niestety, u nas w Galicyi bardzo mała jest garstka tych rolników, którzy uznają pożytek nauki i fachowego wykształcenia w swoim zawodzie rolniczym, a brak oświaty — jak to wielokrotnie już niezbicie cyfrowo stwierdzono — i umiejętności zawodowej jest główną przyczyną niezmiernie niskiej w stosunku do obszaru kraju produkcji naszego rolnictwa. To niedomaganie wstrzymuje zaś postęp ogólny na polu gospodarczem w kraju.

„Sprawa podniesienia oświaty zawodowej rolników—pisze Dr. Bujak—należy do najbardziej palących kwestyi, których jaknajszybszego rozwiązania domaga się interes kraju. Po prostu trudno pojąć, jak można było w kraju wyłącznie rolniczym przez pół wieku — od utworzenia władz autonomicznych — tak bardzo zaniedbać sprawę zawodowej oświaty rolniczej“. To zaniedbanie nazywa Bujak jedną z najczarniejszych plam na półwiekowem życiu autonomii.

Nad podniesieniem oświaty zawodowej rolniczej pracują w Galicyi, oprócz fachowych pism rolniczych, szkoły rolnicze, nauczyciele wędrowni i kursy rolnicze uzupełniające w szkołach ludowych. Szkoły rolnicze należą do czterech typów. Istnieją u nas w kraju dwie szkoły wyższe, w Krakowie i Dublanach, jedna szkoła średnia w Czernichowie, o której niedawno pisaliśmy 7 szkół niższych w Bereżnicy, Dublanach, Horodence, Jagielnicy, Kobiernicach, Suchodole i Miłocinie, 2 szkoły zimowe w Niewiarowie i Wojsławiu.

Szkoły wyższe przeznaczone są dla kształcenia kierowników większych przedsiębiorstw rolniczych, szkoły niższe dla kierowników gospodarstw włościańskich i niższych funkcyonaryuszów w gospodarstwach większych, przedewszystkiem jednak dla wykształcenia włościan w kierunku rolniczym.

Przedłożone Sejmowi sprawozdanie Wydziału krajowego o niższych szkołach rolniczych podaje, że we wszystkich 7 szkołach rolniczych z końcem roku szkolnego 1906-7 było ogółem 270 uczniów, w r. 1907-8 242, a na bieżący rok zapisało się zaledwie 171 uczniów. Frekwencja więc zamiast się podnosić, z roku na rok opada. Przyczyna tego niepocieszającego objawu tkwi — jak się zdaje — głównie w tem, że szkoły te dla włościan są nieodpowiednie. Wzgląd na drogie utrzymanie synów w szkołach nie może tutaj wchodzić w rachubę, ponieważ te szkoły dają utrzymanie za darmo.

Nieodpowiedniość szkół rolniczych tego typu dla włościan, stwierdza również dobitnie fakt, że przeważna część uczniów — jak to stwierdziły badania — opuściwszy szkołę, rzuca zupełnie zawód rolniczy, przerzucając się do innego.

Pod naciskiem tych faktów dla zbadania potrzeby reorganizacyi niższych szkół rolniczych przeprowadzoną została z ramienia Tow. gospodarczego we Lwowie w r. 1907 specyalna ankieta.

Zamiast jednak zwrócić się do czynników interesowanych w tej sprawie, t. j. włościan, chłopów, zwrócono się do właścicieli obszarów dworskich, co naturalnie żadnych pozytywnych wyników nie dało. Odpowiedzi właścicieli obszarów stanowiły jednak przedmiot obrad w r. b. w Tow. gosp. we Lwowie, w których wziął udział także przedstawiciel rządu, żadnych jednak konkretnych wniosków nie uchwalono ani wskazówek dać nie umiano; tem samem więc pozostaje wszystko po staremu — ze szkodą dla sprawy samej. Należy się jednak spodziewać, że sprawa szkół rolniczych znajdzie należyte omówienie najpierw w komisyi sejmowej, której sprawozdanie Wydziału krajowego przydzielono a następnie w Sejmie. Jestto bowiem sprawa pierwszorzędnego dla kraju i kultury rolniczej znaczenia, której lekceważyć się nie powinno i nie można.

Podróż do Tybetu Sven Hedina.

W niedzielnym numerze »Timesa« korespondent tego dziennika z Simli rozpoczyna sprawozdanie z drugiej podróży do Tybetu, dokonanej przez Sven Hedina. Pierwsza to autentyczna i obszerna relacja. Zadaniem podróżnika było odkrycie źródeł Bramaputry oraz Indusu i zbadanie łańcucha gór Bongha, przewyższającego Himalaje.

Sven Hedin wyruszył 4 grudnia 1907 r. Dla zmylenia czujności władz tybetańskich i chińskich zorganizował nową zupełnie karawanę w Leh (Kaszmir) i rozpuścił pogłoskę, że dążyć będzie przez Khotan do Pekinu.

Karawana złożona z 44 ludzi i 40 zwierząt pociągowych, zaopatrzona prowizjami na 3 miesiące, wyruszyła na północ, lecz po dwudniowym pochodzie skręciła na wschód. Rozpoczęły się trudy i utrapienia podróży. Przyszły śniegi, zawieje, kilka koni padło. Mimo to w styczniu Sven Hedin dotarł do jeziora Aksai-Chin. Dalsza podróż stała się na razie niemożliwą skutkiem zamieci. Położenie karawany było rozpaczliwe. 15 stycznia termometr oznaczył najniższą temperaturę—39.8 Celsiusa. Podróżnik odmroził nogi, padły wszystkie barany, prowadzone jako żywa spiżarnia. Skoro tylko zadymki zmniejszyły się, Sven Hedin wyruszył dalej. Karawana szła przez dni 64, nie spotykając żadnego śladu życia. Dotarła wreszcie do Shemento. Tu myśliwi zaopatrzyli ekspedycję w mięso antylop i baranów. Wyprawa zwróciła się na południowy-wschód i szła w tym kierunku dni dwadzieścia, aż wreszcie dotarła do jeziora Lemchang. Po drodze Sven Hedin widział tajgi złota i kanały do płukania kruszcu opuszczone w ciągu zimy. Dalej rozpoczynał się kraj nieznany zgoła. Eksplorator spalił wszystkie europejskie ubrania i skrzynie. Potrzebne przybory, zapasy i złoto włożył do worków z ryżem. Codzień malował sobie twarz i ręce na czarno i spotykanym po drodze plemionom koczowniczym powiadał, że jest właścicielem trzody Haji Baba. Mimo to powzięli pewne wątpliwości. W połowie lutego rozszalała się straszna wichura i nie ustawała przez dwa miesiące, zasypując oczy kamykami i piaskiem. Niepodobna było umocować namiotów. Dwukrotnie Sven Hedin gubił drogę. Ta wichura miała jednak dobrą stronę: zatarła po nim ślady. Nieznany kraj skończył się w Tontgtso, przy 32 stopniu północnej szerokości, 8 marca pojawiły się pierwsze ślady ludzkich siedzib, kamienne domy, rezydencja lamy. Stamtąd eksplorator idąc pomiędzy 32-30 stopniem szerokości ruszył ku Bramaputrze, przeszedł lodowe góry Shakangoham i wynurzył się na otwartą dolinę, do prowincji Bangha, po której nie stąpała jeszcze noga europejczyka. Odkrył jezioro Chunitso i dowiedział się o istnieniu wielkiego słonego jeziora Tabra-Tsakha. Miał przed oczyma łańcuch gór, ciągnący się na przestrzeni 2000 mil angielskich i odkrył źródło rzeki Charlatsango, jednego z dopływów Bramaputry.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 2 października 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny**. Dziś, w piątek Aniołów Stróżów. Teofila męczen.; jutro w sobotę Kandyda męczen. i Gerarda opata

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 43, zachód przypada o godzinie 5 minut 16, długość dnia godzin 11 minut 33.

— **Pogrzeb śp. Karola Estreichera,** odbędzie się dziś o godzinie 3 popołudniu z domu przy ul. Garncarskiej l. 16.—Wczoraj złożył wiceprezydent Szarski imieniem miasta kondolencje rodzinie zmarłego oraz wspaniały wieniec na trumnie.—Do tej chwili nadeszło z całego kraju, a nawet z poza granic jego mnóstwo depesz kondolencyjnych.

— **Zakład Pasteurowski w Krakowie.** „Kurjer lwowski“ donosi, że prof. Bujwid postanowił zwinąć w Krakowie swój Zakład leczenia metodą Pasteura osób, pokąsanych przez zwierzęta wściekłe i że wniósł do Wydziału krajowego rezygnację z dotychczas otrzymywanej subwencji kraju.

Gdyby się sprawdziła powyższa informacja, Galicja pozostałaby bez tak potrzebnego jej zakładu. W Galicji bowiem wścieklizna szerzy się co raz więcej i konieczność zakładu Pasteurowskiego nieulega wątpliwości. W samym Lwowie stwierdzono w r. 1907 aż 42 wypadki wścieklizny u psów i u zwierząt domowych.

Najbliższe Zakłady tego rodzaju są dopiero we Wiedniu, w Warszawie i w Bukareszcie. Pomijając już znaczny koszt podróży do tych zagranicznych lecznic Pasteurowskich, zwrócić należy z naciskiem uwagę, że zwłoka około 2 dni, spowodowana taka podróżą, może się stać dla wielu pokąsanych fatalną, albowiem leczenie Pasteurowskie jedynie jak najrychlej zastowane daje widoki powodzenia. Nawet do Zakładu krakowskiego, często przybywali pokąsani już niestety zapóźno, cóż dopiero będzie, gdy wypadnie chorym jechać do Wiednia. Wielu z powodu znacznych wydatków, z góry wyrzeknie się wszelkiego ratunku.

— **W sprawie zniżenia cen mięsa**, cech rzeźników i masarzy komunikuje nam: Odnośnie do wzmianki w tutejszych dziennikach, iż ceny mięsa w jatkach miejskich pozostających pod kontrolą gminy m. Krakowa zostały obniżone, Cech rzeźników i masarzy w Krakowie donosi obecnie, że rzeźnicy krakowscy również mięso sprzedają po tych cenach, jakie w jatkach miejskich ogłoszono. Cech rzeźników i masarzy podaje do wiadomości, że w jatkach poddominikańskich: Tomasz Piszczkiewicz właściciel jatki l. 5', Antoni Zurek właś. jatki l. 62 Hugo Schlibner właśc. jatki l. 39, Antoni Dobrzański właśc. jatki l. 18 sprzedają mięso zadnie 1 kg. po 1·28 kor., mięso przednie 1 kg. po 1·04 kor., i po 96 hl, zaś w sklepach Jana Polka (przy ul Topolowej l. 24) i wielu innych sprzedają mięso zadnie 1 kg. po 1·28 k. mięso przednie 1 kg. po 1·12 k., i po 1·04 k. Zarazem obniżone zostały tylko ceny mięsa (II klasy) jedynie z bydła drobnego, a to z powodu braku obecnie paszy dla bydła i wielkiego zbytu przez gospodarzy wiejskich, co się zaś tyczy opasowego bydła, to ceny mięsa nie mogą być obniżone z powodu wielkiego braku takiego bydła.

— **Przestroga przed firmami sprzedającemi maszyny pończosznicze.** Nowa plaga nawiedziła nasz kraj i od dłuższego już czasu znajduje szczególnie dużo ofiar pośród ubogich i najuboższych warstw naszego łatwowiernego ludu. Są to rozmaite przedsiębiorstwa obiecujące w szumnych ogłoszeniach znaczny dochód uboczny dla tych, którzy kupią u nich maszyny pończosznicze.

W ogłoszeniach narzucają się te firmy pod zagadkowemi nazwami: „Byt“ »Postęp« albo pod nazwiskami zdradzającymi obce pochodzenie Th. Whittik i Sp., Libal i Sp. i obiecują każdemu obfity zarobek, byle u nich nabyć maszynę i surowy materjał do wyrobu pończoch i trykotaży.

Liga pomocy przemysłowej już niejednokrotnie przestrzegała przed nabywaniem maszyn pończoszniczych od takich firm, i wskutek coraz liczniejszych zażaleń, jakie ją od osób wyzyskanych w ten sposób dochodzą, ponownie zwraca uwagę na machinacje tych przedsiębiorstw w ogóle — w szczególności zaś przestrzega przed firmą Thosa Withika i Sp'. w Pradze, Zurychu itd. która mając wiele ofiar na sumieniu, występuje obecnie nie pod własną firmą, ale pod różnemi ukrytemi nazwami i znajduje niestety wielu łatwowiernych, którzy składają jej w ofierze ostatni swój grosz, na to ażeby się wkrótce przekonać, że padli ofiarą wyzysku.

Pończosznictwo jest przemysłem w kraju naszym potrzebnym, ale zupełnie niezorganizowanym ani produkcyjnie, ani handlowo, wyma-

ga więc ostrożności i rozwagi przy rozpoczęciu, a zwłaszcza przy nabyciu maszyn, które nabyte nierozważnie kosztują wiele, a stają się bezużytecznym gratem.

— **Nawiązanie stosunków handlowych między Galicją a Czechami** osiąga coraz lepsze wyniki, dzięki staraniom odpowiednich czynników, a przedewszystkiem związanego niedawno Komitetu czesko-polskiego przy Towarzystwie kupieckiem „Merkur" w Pradze. W ostatniem czasie zgłosiły się do Ligi Pomocy przemysłowej następujące firmy z gotowością nawiązania stosunków handlowych z naszymi kupcami, a mianowicie: J. Blahnik mag. farm. Mlada-Vozice (Czechy) artykuły kosmetyczne) Ot. Mateus ve Dvore Kralove nad Lab. (albumy na fotografie itp.) Antonin Svoboda, ve Slanóm, (Czechy) wyroby z celuloidu, grzebienie itp. (sprowadzane w bardzo wielkich ilościach z Rzeszy niemieckiej) i fabryka „Granolitu" (ceramika kuchenna i budowlana) w Pradze Mikulasska 28.

Spodziewać się należy, że kupcy nasi z dotyczących działów skorzystają z gotowości czeskich przemysłowców, zwłaszcza że bogatą produkcją Czechów, zastąpić się da bardzo wiele artykułów z Prus do nas sprowadzanych, a u nas dotąd nie wyrabianych i zwrócą się po bliższe szczegóły wprost do wymienionych firm lub też do Polsko-czeskiego Komitetu przy Spółce kupieckiej „Merkur" w Pradze (Mikulásska trida).

— **Opieka nad opuszczonemi dziećmi.** Walne zgromadzenie Koła Pań, opiekujących się biednemi i zaniedbanemi dziećmi odbędzie się w poniedziałek 5 bm. o godz. 6-ej wieczór w sali Rady powiatowej ul. Pijarska 1. W razie braku kompletu walne zgromadzenie odbędzie się w pół godziny później bez względu na ilość członków obecnych.

— **Przewodnik koncertowy.** Staraniem „Dyrekcji koncertów krakowskich" wychodzić będzie w czasie sezonu „Przewodnik koncertowy", pismo tygodniowe, informujące o ruchu koncertowym krakowskim, podając programy, rozbiory dzieł, wiadomości o kompozytorach i wykonawcach. „Przewodnik" rozsyłany będzie bezpłatnie po Krakowie i okolicy w liczbie 10.000 egz. na trzy dni przed każdym koncertem, urządzanym przez „Dyrekcję konc. krak." Pierwszy numer z programem koncertu symfonicznego zapowiedzianego na dzień 2 bm. rozesłano w dniu przedwczorajszym.

— **Z teatru miejskiego.** Dyrekcja i artyści — z powodu śmierci śp. Karola Estreichera — wysłali kondolencję na ręce wdowy, w teatrze zaś w loży I piętra, w której od piętnastu lat nieomal codziennie zajmował miejsce Estreicher, jako członek komisji teatralnej — złożono kirowy laur na znak żałoby.

— **Walne zgromadzenie** „Związku obrony" prawnej galicyjskich kolejarzy, „Samopomoc" odbędzie się w niedzielę d. 4 października 1908 r. ogodzinie 2 popołudniu, w lokalu Związku, przy ul. Szpitalnej b. 18 II p.

— **Zamach samobójczy.** Przechodzący wczoraj wieczorem około godziny 6-ej ulicą Powiśle, usłyszeli nagle od strony Wisły w miejscu, gdzie wpada do niej Rudawa, wołanie o pomoc. Pospieszywszy na miejsce, ujrzeli kilku robotników starających się wydobyć z nurtów Wisły jakiegoś młodego człowieka. Na szczęście pojawiła się łódź ratunkowa i ta wkrótce dobyła tonącego. Okazało się, że jest nim 19-letni Andrzej K., który usiłował popełnić samobójstwo z żalu po stracie narzeczonej, zmarłej przed kilku dniami. — Do desperata wezwano Pogotowie ratunkowe, które skonstatowało, że zdrowie jego nie poniosło żadnego szwanku.

— **Tramwaj najechany przez dorożkę.** W ulicy Grodzkiej przy pl. Dominikańskim, dorożka jednokonna najechała wczoraj wieczorem na wóz tramwajowy, uderzając dyszlem w przednią platformę. Przytem stojący na niej niejaki Lazar Abramowicz został trącony silnie w bok, tak że musiał szukać pomocy w Pogotowiu ratunkowem. — Nie skonstatowano jednak na ciele jego żadnego poważniejszego obrażenia.

— **Śmierć od kopnięcia.** Z Białej donoszą: Pałacz z gazowni w Bielsku Andrzej Prochaczek żył ze swoją żoną z powodu jej nałogu pijackiego w ciągłej rozterce i, jak to się często zdarzało, rozpoczęli także w tych dniach kłótnię, w czasie której uderzyła go żona nogą. Rozgniewany mąż oddał jej natychmiast, kopiąc ją nogą w brzuch, poczem poszedł do roboty. Nie długo potem znaleźli sąsiedzi żonę Prochaczka leżącą w kałuży krwi. Pogotowie ratunkowe zabrało ją do szpitala, ale jeszcze w drodze umarła.

— **Tyfus brzuszny** panuje od wiosny br. we wsi Grojec koło Oświęcimia Do dnia wczorajszego zmarło na tą chorobę już kilkanaście osób, to też wśród mieszkańców okolicy szerzy się wprost panika. Dla uchronienia się przed epidemją nie opuszczają oni nawet domów i nie stykają się ze sobą wzajemnie. Wójt gminy, który również stracił syna, kilkakrotnie już żądał pomocy starostwa, jednakże bez skutku. Przysłano wprawdzie dwukrotnie fizyka powiatowego, ten jednak zadowolnił się tylko sprawdzeniem choroby, nie czyniąc żadnych zarządzeń dla zwalczenia epidemii. Tymczasem tyfus szerzy się coraz bardziej i zagraża wsiom sąsiednim a nawet dalszej okolicy.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Mąż męczennik" krot. w 3ch akt. B. Vebera.
Sobota. „Sposób na żony" kom. w 3 akt. Zyg. Przybylskiego.
Niedziela. „Dom otwarty" kom. w 3 akt. M. Bałuckiego, o godz. 3 — (ceny zniżone do połowy).
„Sposób na żony" itd. o godz. 7ej wieczorem.
Poniedz. „Car Samozwaniec" 5 akt. z kroniki dram. nap. A. Nowaczyński.
Wtorek. „Sposób na żony" itd.
Sroda. „20 dni kozy" krotoch. w 3 akt. M. Hennequina i P. Vebera (popularne).
Czwart. „Sposób na żony" itd.
Piątek. „2 razy 2 jest 5" itd.
Sobota. „Pani zamku Ostrot" kom. w 5-u akt. H. Ibsena (nowość).
Niedziela o godz. 3 „Tamten" sztuka w 5 akt. J. Maskoffa (ceny do połowy zniżone; — o godz. 7 „Pani zamku Ostrot" itd.

Z zaboru pruskiego.

— **Walka o ziemię.** Pruska komisya kolonizacyjna zagrabiła przed kilku dniami pierwszy szmat ziemi polskiej drogą przymusowego wywłaszczenia, a więc na mocy nowej ustawy. Jest to młyn i gospodarstwo w miasteczku Kiszkowie obejmujące 10 hektarów ziemi, należące dotychczas do Polaka Rotnickiego. W najbliższym sąsiedztwie biskupiej stolicy Pelplina w Prusach zachodnich nowy znalazł się sprzedawczyk, który dobrowolnie pozbył się swej ziemi. Jest to niejaki Struś, dotychczasowy właściciel folwarku Józefowo. Sprzedał on ten folwark z dobrym zarobkiem komisyi kolonizacyjnej.

Posiadłość ta była jedną z ostatnich w ręku polskiem, teraz Pelplin będzie ze wszystkich niemal stron otoczony posiadłościami niemieckimi. „Pan" Struś, który przed kilku zaledwie dniami zapewniał w „Dzien. Bydg.", że o sprzedaży Józefowa bynajmniej nie myśli, uniewinnia dziś swój postępek chorobą serową żony, zatargami z ludźmi oraz tem, że Polacy Józefowa za żądaną przez niego cenę kupić nie chcieli.

Natomiast w polskie ręce wróciła, jak donosi „Pielgrzym", wieś rycerska Jakóbkowo pod Lubawą również w Prusach zachodnich 270 ha. Nabył ją p. Jan Kępka za 283 tysiące marek. Swego czasu sprzedał posiadłość tę pan Różycki w ręce niemieckie.

ZE ŚWIATA.

— **Sposób na złodzieja.** W teatrze paryskim Variete rozegrał się onegdaj zabawny epizod podczas przedstawienia scenicznego. Oto dyrektor teatru zauważył złodzieja kieszonkowego, operującego po kieszeniach przysłuchującej się publiczności. Wtedy poprosiwszy pocichu do siebie kilku policjantów ogłosił jako następny numer przedstawienia odgadywanie myśli ludzkich.

Pierwszą osobą, której myśli miał odczytać, był właśnie ów złodziej. Dyrektor ująwszy go za rękę i wpatrzywszy się w nią dłużej zawołał: Widzę z linij na tej dłoni, że trzymam rękę złodzieja. Przestraszone medium oburzyło się silnie. Wtedy dyrektor poprosił obecnych, by przeglądnęli swe kieszenie, czy komu z nich nie brakuje jakich biżuterji. Wkrótce zgłosiło się dziesięciu poszkodowanych, a dyrektor wyciągnął z kieszeni złodzieja zegarki i łańcuszki i oddał je właścicielom. Następnie policja ujęła złodzieja oniemiałego nad rzekomem czarodziejstwem dyrektora, a publiczności wyjaśniono, jak wielkie pożytki może przynieść sztuka odgadywania myśli.

— **Katastrofa na morzu.** Parowiec tureckiego Towarzystwa żeglugi „Hairich" najechał podczas burzy na parowiec „Stambuł". Wskutek zderzenia „Stambuł" zatonął. 140 osób znalazło śmierć w falach morskich.

Kronika literacka.

— **Stanisław Witkiewicz** napisał nową książkę. Jest to obszerne biograficzno - krytyczne studjum o Janie Matejce. Cenne to dzieło — według zdania tych, którzy już mieli sposobność poznania go, najznakomitsza z prac autora „Sztuki i krytyki", — ukaże się wkrótce na półkach księgarskich w wytwornem, niezwykle bogato ilustrowanem wydaniu jako IX tom znanego wydawnictwa ilustrowanego „Nauka i Sztuka". Pomimo zbytkownej szaty zewnętrznej i znacznych rozmiarów „Matejko" Witkiewicza ma być książką niezwykle tanią.

SEJM KRAJOWY.

Lwów. W dalszym ciągu dyskusji nad bankiem kraj. pos Kraiński wskazał na ustęp sprawozdania komisji, w którem powiedziano, że dyrekcja banku kraj. mogła i umiała lepiej o kurs swych papierów dbać, aniżeli inne świetniejsze instytucje krajowe. Są — powiada mowca — 3 instytucje emitujące listy zastawne, a jedną z nich jest Tow. kredytowe ziemskie, na którego czele mówca stoi. Otóż w jej imieniu mowca ten anonimowy zarzut musi odeprzeć.

W kwestji kredytów włościańskich oświadcza mowca, że przekonał się, iż włościanin nasz nie lubi długotrwałego kredytu i że dąży zawsze do tego, aby dług zaciągnięty sam mógł jeszcze spłacić. Głównym może powodem tego jest ta okoliczność, że pożyczka hipoteczna odbiera chłopu możność swobodnego rozporządzania swym gruntem i wydzielania części dla syna lub córki, wstępujących w związki małżeńskie. Dla włościan naszych najodpowiedniejsze są pożyczki na lat 5, z możnością przedłużenia terminu o dalszych lat 5. Mowca pragnie powiedzieć: „Nie wódźmy tego na pokuszenie, który może spłacić dług w kilku latach, nie doradzajmy mu pożyczki kilkudziesięcioletniej."

Pos. Leo wspomniał na wstępie o sprawie parcelacji, którą nazwał jedną z najdonioślejszych spraw społecznych i gospodarczych, dlatego akcja zmierzająca do tego, aby włościanom zdolnym ekonomicznie do rozszerzenia swej posiadłości, ułatwić nabywanie ziemi, liczyć może na szczerą sympatję i poparcie stronnictwa demokratycznego i dla tego głosować ono będzie za rezolucją pos. Stapińskiego (brawa wśród posłów ludowych).

Następnie mowca porusza 2 sprawy, o których mówiono w komisji bankowej. Pierwszą sprawą jest ułatwienie szerszym sferom rzemieślniczym i handlowym kraju korzystanie z bezpośredniego kredytu w banku kraj. Państwo w ostatnim czasie przychodzi z pomocą rękodzielnikom, ale ogranicza tę pomoc do spółek rękodzielniczych, skutkiem tego udział naszego kraju w tej akcji państwa jest niestety mini-

malny. U nas bowiem duch asocjacji jest bardzo mało rozwinięty.

Pos. Kolischer: To jest naszą winą.

Pos. Leo: Nic trudniejszego, jak zmienić istniejące obyczaje ekonomiczne; wymaga to bardzo długich starań.

Pos. Milewski: Bardzo słusznie.

Pos. Leo: Dlatego należy domagać się, aby o ile to się da pogodzić z bezpieczeństwem lokacji funduszów banku kraj. sfery rękodzielnicze i handlowe mogły korzystać z bezpośredniego kredytu w banku krajow.

Pos. Stefczyk zwraca się przeciw argumentowi, że włościanie nasi nie lubią długoterminowych pożyczek; włościanie nie robią u nas tego co lubią, tylko to, do czego są stosunkami zmuszeni. Trzeba uprzytomnić sobie, jak straszne skutki pociąga dla włościan zaciąganie pożyczek krótkoterminowych, które sprowadzają ruinę gospodarstw,zniszczenie zdrowia całych rodzin chłopskich i opóźniają rozwój rolniczy, kulturalny, umysłowy i narodowy włościaństwa. Jest obowiązkiem dopomódz ludności wiejskiej w odbywającej się obecnie metamorfozie przejścia od kredytu lichwiarskiego, który dawniej tysiące gospodarzy włościańskich corocznie doprowadzał do ruiny, do gospodarki kredytu długoterminowego.

Pos. Dr Górski domaga się uwolnienia rzemieślników od podatku domowego i zakończył swe przemówienie żądaniem pomocy dla miast i miasteczek w drodze subwencyj na cele asanacyjne. Sprawą tą zajmie się również wiec miast i miasteczek, który odbędzie się w b. m. we Lwowie.

Poseł Dr Milewski omawiał również kwestye kredytu włościańskiego i parcelacyi. Zaznaczywszy, że poświęcił wiele ongiś czasu na badanie problemu rozdziału i układu własności ziemskiej, wywodził, że problem ten ma dla kraju pierwszorzędne znaczenie. Ziemia rozstrzyga o losie narodu. Problem ten ma w swoich zagadnieniach grozę majestatu. Bez wartości są poglądy liberalizmu, że wolno z ziemią postępować, jak kto chce. Wszędzie za granicą jest ziemia tańszą, aniżeli w Galicyi; należy też ostrożnie operować cyframi ziemi, jaka się w Galicyi ułożyła. Utrudnienia dla kredytu włościańskiego, jako kategoryi kredytu, niema w Banku krajowym. Mowca porusza myśl, czy całej akcji uregulowania kredytu parcelacyjnego nie dałoby się ująć w ramy włości rentowych.

Na wniesione rezolucje mowca się godzi, chociaż nie wierzy, aby one wystarczyły do pomyślnego załatwienia tego problemu. Osiągnąć można wielkie wyniki, gdy się weźmie zadanie ponad siły. Trzeba postępować ostrożnie, ale z wiarą i odwagą. Jesteśmy społeczeństwem, które jeszcze w wysokim stopniu musi korzystać z kredytu, a ponieważ polityczne nasze stanowisko zależy od naszej siły, dlatego zaleca mowca tylko stopniowe dźwiganie się ekonomiczne, mające u nas także znaczenie socyalne i polityczne. W polityce znaczy tylko siła, która się opiera nietylko na rozumie i zapale, ale także na posiadanych pieniądzach. (Huczne oklaski).

Na tem dyskusję przerwano.

WNIOSKI I INTERPELACYE.

Przy końcu posiedzenia odczytano wnioski i interpelacye, między innymi wnioski: pos. Stanisława Henryka Badeniego w sprawie utworzenia starostwa w Monasterzyskach; posłów Skołyszewskiego i Ptaka w sprawie uregulowania granic między powiatami krakowskim i wielickim; posłów Sękowskiego i Górskiego w sprawie budowy linii kolejowej, łączącej miasto Dąbrowę z Leżajskiem lub Rudnikiem.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

OD ADMINISTRACJI.

Wobec rozpoczynającego się miesiąca prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu dziennika.

Prenumerata wynosi:

na prowincji, kwartalnie kor. 8., mies. K. 2·70
w mieście „ „ 6., „ „ 2·—

Za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowoprzystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej obecnie powieści:

„WIDMO ZBRODNI“

oraz za nadesłaniem 40 h. na portoryum

MAŁY GARNIZON

powieść osnutą na tle życia garnizonowego w Niemczech.

Za pośrednictwem Administracyi nabyć można również nadzwyczaj zajmujące i pouczające książki jak:

„Tajemnice powodzenia w życiu“ Cena K. 1·50 z przesyłką pocztową K. 1·70.

„Śmierć ciała, nie jest śmiercią duszy czyli umarli żyją“. cena K. 1·20 z przesyłką K. 1·40·

Telegramy.

Obstrukcja w Sejmie czeskim.

Praga, Sytuacja w Sejmie czeskim pogorszyła się w ciągu wczorajszego dnia i daje bardzo małą nadzieję zakończenia obstrukcji niemieckiej. Interwencja ministrów Fiedlera i Pradego nie odniosła skutku. Niemcy nie sformułowali dotąd swych żądań. Z całego ich postępowania widać, że chcą obalić gabinet bar. Becka.

Ministrowie Fiedler i Prade powrócili już do Wiednia i zdali sprawę bar. Beckowi z bezskutecznych rokowań ugodowych. Nie ulega wątpliwości, że reszta sesji sejmowej zajętą będzie przez obstrukcję.

Stronnictwa czeskie uchwaliły w razie dalszej obstrukcji w sejmie wystąpić z większości parlamentarnej i rozpocząć w Izbie posłów obstrukcję.

Konflikt z wojskiem.

Zadar. W ostatnich dniach przyszło kilkakrotnie do małych konfliktów między wojskowymi a cywilnymi. Onegdaj wieczorem przyszło do większych ekscesów. Gdy grupa wycieczkowców około godz. 8 godz.wieczorem wracała do miasta wywiązał się konflikt z patrolem żołnierzy obrony krajowej, a z pośród publiczności padł strzał rewolwerowy, poczem patrol dał kika strzałów. Także z bocznych ulic padło kilka strzałów rewolwerowych, wobec czego jeden z kadetów obrony krajowej kazał oddać salwę, przyczem 2 osoby zostały zranione.

Sprawa kolei orjentalnej.

Paryż Aj. Havasa donosi: Na wczorajszej radzie ministrów minister spraw zagranicznych Pichon zawiadomił, że rząd rosyjski wystosował do mocarstw memorjał, w którym proponuje, aby kwestja kolei orjentalnych przedłożoną została sądowi mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim; rząd francuski na tę propozycję się zgodził. Pichon dalej podał do wiadomości treść noty, jaka ma być doręczona Mulej Hafidowi z żądaniem gwarancji za uznanie ze strony mocarstw. Liczba okrętów wojennych na wybrzeżach marokkańskich zostanie zredukowaną z 11 na 8.

Kolonizacja Syberji.

Petersburg. Komisja kolonizacyjna dla Syberji ma zamiar w przyszłym roku 100 tys. rodzinom z ogólnej ludności 500 tys. osiadłych w Syberji przyznać 350 tys. parcel. W budżecie wstawiono na ten cel 23,277,000 rbl.

Z Persji.

Teheran. Szach cofnął ostatnie rozporządzenie co do wyborów i zarządził, aby wybory odbyły się dnia 17 bm., a parlament zebrał się 14 listopada.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie

Za nadesłaniem 80 hal. w znaczkach poczt. otrzymacie:

Ryzyko przy spekulacjach giełdowych

(Das Risiko bei Börsespekulationen)

Verlag „Fortuna"
Wiedeń I., Wollzeile 22/1

BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH

Największe i najtańsze wydawnictwo książek polskich.

2 rb. 50 kop. kwartalnie. | Co tydzień tom ce na tomu w prenumeracie tylko 19 kop. | 52 książki rocznie, objętości 10-12 arkuszy każda.

Całoroczni prenumeratorzy „Bibl. Dzieł Wybor," otrzymają, jako PREMIUM BEZPŁATNE

w wytwornem ilustrowanem wydaniu

Listy Kornela Ujejskiego

zebrane i przygotowane do druku przez

Dr B. BIEGELEISENA.

Katalogi wydawnictw dawniejszych rozsyła się bezpłatnie.

CENA „BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH":

W WARSZAWIE:		Z PRZESYŁKĄ:	
Rocznie (52 tomy)	rb. 10.—	Rocznie (52 tomy)	rb. 12.—
Półrocznie (26 tomów)	rb. 5.—	Półrocznie (26 tomów)	rb. 6.—
Kwartalnie (13 tomów)	rb. 2.50	Kwartalnie (13 tomów	rb. 3.—

Za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.

W oprawie: Kto chce mieć „Bibl. Dzieł Wybor" **w oprawie** dopłaca za oprawę: **rocznie rb. 6 pół. rb. 3, kwart. rb. 1·50** również w Warszawie jak z przesyłką.

Adres: **Warecka 14.**

Redaktor *Zdzisław Dębicki* Wydawca *Kazimiera Gadomska*

Nr ins. 30.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

Sobota dnia 3 października 1908 o godz. 9 rano i w dniach następnych będą sprzedane:

2 koszyczki na owoce, 2 lichtarze, puszka rytualna z chińskiego srebra 1 maszyna nożna do szycia Singera pierścieniowa, szafa, stół, lustro.

Kraków, dnia 10-go października 1908 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.



Fotele na kółkach dla chorych i ręczne wózki

kupić najlepiej we fabryce p. f. **L. Baumann, Wien VI. Millergasse 6 F.** ponieważ właściciel firmy z powodu długoletniej praktyki może każdemu polecić odpowiedni dla niego fotel i ręczy za to, że wózek spełni swoje zadanie. Firmę polecają lekarskie powagi — jest ona dostawcą wybitnych szpitali cywilnych wojsk. tudzież lecznic. Illustr. katal. darmo.

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów wynalazku Juliana Józefowicza perfumera



Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy

na kolor czarny, brunatny, szary i blond.

We Lwowie: u p. A. Beacocka, ulica Hetmańska 4, u Ign. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; **w Krakowie:** u Reima i Sp. Rynek gł. linia A-B, J Hanaka i Sp. droguerja Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna. Cena flakonu kor., **3** flakoniki próbne **1.20** kor. **Przesyłka i skład w Warszawie.** NowoSenatorska 2. (1382

Przeszło 200 Pism
w 8 językach
znajduje się w
Czytelni Dzienników i Czasopism
Mikołajska 6 I p.
Wstęp 20 hal. — abonament mies. 3 K. — akad. 2 K.

Sławne zdobroci Cukry deserowe
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie ulica Bracka.

50 koron zarobku tygodniowo lub 50-60 procent **prowizyi**

otrzyma każdy, kto obejmie sprzedaż moich szyldów i towarów aluminiowych. Zastępstwo można objąć jako zarobek uboczny. Towary aluminiowe sprzedaje się bajecznie łatwo. Wyjaśnienia i wzory zadarmo. Niech zatem nikt nie omieszka zapytać się. Adres: Antoni Hruby Müglitz, Morawy, 957 1

Firma solidna, bardzo ruchliwa

poszukuje dla działu polskiego **zdolnych, sumiennych zastępców,** którzy przytem mogą zarobić dziennie do kilkadziesiąt koron. Doświadczenie i kapitał zbyteczne. Potrzeba także kilku zastępców **głównych.** PP. Agenci wszelkich gałęzi handlowych, kolporterzy i wogóle osoby chcące takie zastępstwo przyjąć (pań się nie wyklucza) zechcą się zgłosić pod adresem: G. 8215 Haasenstein & Vogler A. G. Wien I. 1062 5





Z NIEMIEC

przyjechał słuchacz IV. r. uniw. i **udziela konwersacji i korepetycji niemieckiej.** Zgłoszenia listowne uprasza pod: „J Poznańczyk", wydział prawny, Uniw. Jagielloński. 1067

Zdolny kucharz

liczący lat 24 poszukuje posady kawalerskiej od 1-go października. **Znajomość masażu.** Adres: Stanisław Drozd Tyczyn. 1075 4

W WIEDNIU

pokoje z całkowitem utrzymaniem przy polskiej rodzinie 1096

HELENA EGEROWA

VII Lerchenfelderstrasse 15 Mezz T. 8.



Miliony panów i pań używają Feeoliny

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina" nie jest najlep szym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie „Feeoliny". „Feeolina" jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszystkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa itd.** — przy używaniu **„Feeoliny" znikają bez śladu. — „Feeolina"** stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia, upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. Zobowiązujemy się **pieniądze natychmiast zwrócić, gdyby ktokolwiek z „Feeoliny"** nie był zadowolonym. **Cena kawałka 1 K., 3 kawałki 2.50 K., 6 kaw. 4 K., 12 kaw. 7 K. M. Feith Nachf. Wiedeń VI. B. Mariahilferstr. 45. W Krakowie Hanak i Sp. Droguerja Reim i Sp. Linia A — B.** Nadto dostać można w wielu składach, aptekach i droguer. Monarchii.

Nowość „SIDOL"



do czyszczenia metali również do czyszczenia rzeczy kuchennych polecają

REIM i S-KA

Kraków, Rynek 37 Linia A-B. 1103 4

Panienki 1098

uczęszczające do szkół średnich, lub na uniwersytet znajdą pomieszczenie, z całem utrzymaniem po bardzo przystępnej cenie. Fortepian na miejscu. — Wiadomość: Wnorowska, wdowa po inżynierze Kraków Kanonicza l. 4 III p.

Krawaty, Rękawiczki
poleca
Bolesław Wierzejski
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY
LINIA A-B, RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ

PANIENKI

z inteligentnych rodzin, zdrowe dobrze wychowane, znajdą wygodne mieszkanie z całem utrzymaniem i należną opieką, w obywatelskim domu. Na żądanie pomoc w naukach, język francuski, niemiecki z konwersacyą, lekcye muzyki Fortepian w miejscu. (Pokoje frontowe, słoneczne, w Rynku głównym). Warunki przystępne. Zgłoszenia przyjmuje **Biuro Nauczycielsk Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling Kraków ul. św. Jana 2.** Telefon 744. 909 2

Mag. Farm. M. Doskowski & F. Szczerski, Kraków Retoryka Nr. 1.

poleca i przyjmuje zamówienia po cenach konkurencyjnych na znaną z jakości:

Kapustę kiszoną Moraw. Ogórki kisz. i korniszony
znaimskie
Bryndze słowacką

zlecenia uskuteczni a się odwrotnie w dowolnej ilości. 1082 8c

Na cierpienia Raka żołądka wątroby

do przeczyszczenia krwi jest Stropol, przez cesarski urząd patentowy w Berlinie prawnie ochroniony. Objaśnienia o nim zawierając 100 urzędownie sprawdzonych podzięk. wań od duchownych prawników itd Całkiem darmo od **A. Stroop, Neuenkirschen Nr. 821.** Kreis Wiedenbrück Westf. Traktuje również o puchlinie wszelkiego rodzaju o tworzeniu i dziedziczeniu raka stosunku kamieni żółciowych do raka wreszcie o czyszczeniu krwi.

Obiady gospodarskie

bardzo zdrowe, wydaje się do domów i na miejscu. Ceny przystępne. Karmelicka l. 7 I p.

Biedny uczeń

Wyższej Szkoły przemysłowej, nie mający stałego zasiłku na utrzymanie przyjmie lekcye za skromnem wynagrodzeniem (ze szkół pospolitych i wydziałowych). Zgłoszenia: Fischer, Felicyanek 17 I p. oficyny u prof. Zielińskiego.

Fabryka wyrobów masarskich JÓZEFA BIAŁIKA, Kraków Floryańska 51, poszukuje uzdolnionego

Buchaltera

władającego biegle językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia pisemne z dołączeniem odpisu świadectw. Oferty nieuwzględnione zotaną bez odpowiedzi. 1090 0

Harmonia wiatrowa.



Instrument ten przymocowuje się na altanach ogrodowych, żerdziach, drzewach, budynkach mieszkalnych i t. d. i już przy małym wietrze wydaje tony i akordy, sprawiając rzeczywiście przyjemne wrażenie. Harmonika wiatrowa ma 28 cm. długości i kosztuje

tylko K. 3. — tylko.

Wysyłka za pobraniem przez: c. i k. Dostawcę Dworu **HANNS KONRAD.** Dom wysyłkowy **Brüx Nr.** 1348 (Czechy).

Żądajcie bogato ilustrowanego cennika zawierającego przeszło 3000 rycin darmo i opłatnie.

Chcecie Państwo doskonałego rumu?

Jeśli tak, to może go sobie każdy sam i bez trudu w domu sporządzić, a będzie lepszy i tańszy niż ze sklepu. — Flaszka 1-a esencyi rumowej, wystarczająca aby sporządzić bez trudu 6 litr. najlepszego rumu Jamajka 1 K, 20 h. Za flaszkę esencyi likierowej, wystarczającej na sporządzenie 3 flaszek najlepszego likieru, jak: Alasz-krem, Aitvater, Chartreuse, Mogador karlsbacki gorzki, poncz Alpenkönig itd. 1 K. 20 h. 3 flaszki tylko 3 K. Pojedyncze flaszki wysyła się tylko za nadesłaniem gotówki (także w markach poczt.), 3 flaszki także za zaliczką, opłatnie do każdej stacyi poczt. Dokładny przepis użycia w języku polskim dołącza się. **HITSCHMANNA fabryka esencyi, Humpoletz Czechy.** Tysiące pism z uznaniem. 870

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzaaach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipowy w cenie 7 kor. a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. 50 hal. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak **Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie,** w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 70 h **cenniki na żądanie franko.** 180